



Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

Nr 2

Warszawa, 11 stycznia 1959 r.

Cena 70 gr

Czy konkursy są nimi naprawdę?

Z NANE jest starszym nauczycielem stanowisko ZNP lat międzywojennych, kiedy to ciągle wykonywał ówczesnym władzom oświatowym, że całymi latami trzymał kierowników i dyrektorów szkół „pod obserwacją”. „przez omyłkę”, lub „pod opatrnością”, jak to się nazywało, interpretowano skrót „p.o.” oznaczający, że dany kierownik nie jest nim naprawdę, lecz tylko „pełni obowiązki” z tym stanowiskiem związane. Uznając instytucję „p.o.” kierowników „gł” jako okres próbny, ZNP domagał się zawsze, by okres ten nie trwał jednak zbyt długo, by — jeżeli tylko dany „p.o. kierownik” udowodni, że potrafi dobrze kierować szkołą — mianowano go kierownikiem w drodze konkursu w tej lub w innej miejscowości.

Takie stanowisko Związku Nauczycielstwa Polskiego wynikało z przeświadczenia, że dla dobrej pracy szkoły potrzebna jest ciągłość wychowania, jaka zapewniała stabilizację, jaką zapewniały szkoły, które w tym czasie pracowały przez dłuższy okres czasu i którego „jeśli” został mianowany w drodze konkursu — nie tak łatwo mogła zdmuchać ze szkoły taka czy inna miejscowa czy powiatowa koniunktura. Mianowany w drodze konkursu kierownik czy dyrektor szkoły wiedział, że nie musi zabiegać o „względny” różnych postonnych osób, by się utrzymać na stanowisku, wiedział też, że nie musi nadszkalować bezpośredniemu władzom szkolnym przy każdej styczności, lecz że może z nimi w godności dyskutować o problemach wychowania i nauczania, że może mieć inną niż one zdanie co do niektórych kwestii, a nawet politycznych bez obawy represji z ich strony w postaci wcześniejszego czy późniejszego odwołania.

Ta ustabilizowana sytuacja likwidowała też często tarcia w szkole, ponieważ ewentualne „podjazdy” pretendentów do kierowniczego tronu, próby „wyrzucenia” kierownika szkoły po to, by samemu zająć jego miejsce, stały się w tym przypadku bezprzedmiotowe. Ale może właśnie dlatego w okresie międzywojennym władze szkolne nie spieszyły się zbytnio z ogłaszaniem konkursów i stabilizacją kierownictwa i dyrektorów szkół. Stan „p.o.” był dla nich zawsze wygodniejszy również ze względu polityczny, gdyż w każdej chwili pozwalał na „ruch służbowy” kierowniczej kadry.

W okresie powojennym praktyka ogłaszania konkursów i stabilizowania kierownictwa i dyrektorów szkół ustąpiła. Jest rzeczą zrozumiałą, że w początkowym okresie, w zmienionych warunkach politycznych, było to nawet koniecznością. Ale stosowana praktyka znacznie przekroczyła ramy owej konieczności. Co więcej — olbrzymi ruch służbowy w szkolnictwie dotyczył przede wszystkim właśnie kadry kierowniczej. Jeżeli ktoś chciał dużej popracować w pewnej miejscowości, to raczej powinien być unikać stanowiska kierowniczego, z którego „zdejmoowano” za byle co, i na które — również za byle co — powoływano, awansując niekiedy ludzi nie mających ku temu żadnych kwalifikacji, często nawet tych podstawowych kwalifikacji zawodowych.

OCENIAJĄC znaczenie instytucji stałych kierowników i dyrektorów szkół, Związek Nauczycielstwa Polskiego w dyskusji nad przygotowaniem nowej pragmatyki nauczycielskiej, jaka ostatecznie ukazała się z datą 27 kwietnia 1956 roku jako „ustawa o pra-

wach i obowiązkach nauczycieli” — domagał się powrotu do zasady obsadzania kierowniczych stanowisk w szkołach w drodze konkursów. Zabieg ten dałby wyniki pozytywne. Zasadą wrócił. Miał niedawno rok od ukazania się ważnego przepisu wykonawczego do ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli — instrukcji ministra Oświaty z dnia 3 października 1957 roku o trybie postępowania przy przeprowadzaniu konkursów na stanowiska kierownicze w szkołach i zakładach wychowawczych. Wcześniej jeszcze zostały określone warunki wymagane przy mianowaniu na te stanowiska tak, że łącznie z samą ustawą o prawach i obowiązkach nauczycieli administracja szkolna ma pełnię środków potrzebnych do działania w tym zakresie.

Trzeba też stwierdzić, że działanie rzeczywiste się zaczęło. Prawie każdy numer Dziennika Urzędowego Ministerstwa Oświaty z ubiegłego roku podaje kilka, kilkanaście, a nawet więcej ogłoszeń o konkursach w różnych typach szkół. Chodzi więc teraz o rozwiązanie, czy to działanie, jakie się odbywa, jest prawidłowe.

ABY zorientować się bliżej w tej sprawie, udał się do Miejskiego Inspektoratu Oświaty w Poznaniu. Jeszcze w kwietniu 1958 roku urząd ten (wówczas jeszcze wydział oświaty) wysłał do redakcji Dziennika Urzędowego Ministerstwa Oświaty teksty ogłoszeń o konkursach na stanowiska kierownicze w pięciu szkołach podstawowych. Dziennik Urzędowy zamieścił te teksty w numerze 8 z dnia 15 lipca 1958 roku. Kandydaci ubiegający się o te stanowiska mieli zatem — zgodnie z przepisem — 6 tygodni czasu na złożenie podań, a po upływie dalszych 30 dni a więc już w październiku. Kuratorium powinno — zgodnie ze wskazaniem instrukcji — przystąpić do rozpatrzenia podań i rozstrzygnięcia konkursów. Wizyta nasza w Inspektoracie miała miejsce w grudniu ub. roku i okazało się, że o rozstrzygnięciu konkursów ani słychu. Podania kandydatów leżą w Inspektoracie, gdyż Kuratorium podobno zamierza rozstrzygnąć konkursy dopiero przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego 1959/60, chociaż w ogłoszeniu o konkursie zaanonsowano wyraźnie, iż „termin objęcia stanowiska ustala się na dzień 1 sierpnia 1958 roku”. Rozumiemy, że podanie tego terminu było jakimś niedopatrzaniem, jakimś błędem rachunkowym, gdyż, wobec ogłoszenia konkursu dopiero w dniu 15 lipca, obsadzenie tych stanowisk z dniem 1 sierpnia było oczywiście niemożliwe, niemniej jednak odłożenie tej sprawy aż do tak odległego terminu nie wydaje się słusznym.

Ala nie o terminowe uchybienia chodzi, chociaż uchybienie tego rodzaju, trzymające kandydatów w napięciu niepotrzebnie przez wiele miesięcy czy nawet rok, też się liczy. Chodzi przede wszystkim o to, czy ogłoszony konkurs, ten w Poznaniu czy gdziekolwiek indziej, jest rzeczywiście konkursem, czy daje on szansę obsadzenia wolnych stanowisk kierowniczych rzeczywiste najlepszymi kandydatami, którzy o te stanowiska będą czy mogliby się ubiegać. Na te pytania musimy, niestety, odpowiedzieć raczej negatywnie.

PRZED wszystkim chętnych do objęcia kierowniczego władzy jest mało, wskutek czego możliwości prawdziwego wyboru nie są duże. Milione lat tak gruntownie zdeprecjonowały owe stanowiska, ludzie piastujący je tak wiele

ucierpieli, że obecnie mało kto kwapi się do tej roboty. Nie wysoki dodatek służbowy również nie jest żadną atrakcją. W konkretnym przykładzie Poznania, na 5 rozpisanych w konkursie stanowisk kierowniczych zgłosiło się tylko 12 osób, z czego dwie osoby w ogóle nie mogą być brane pod uwagę już z tego powodu, że nawet formalnie nie odpowiadały wymaganiom kwalifikacyjnym. Okazało się przy tym, że nawet niektórzy dotychczasowi p.o. kierownicy szkół, w których konkurs rozpisano, nie ubiegają się o te stanowiska, rezygnując, chcą odpocząć. Przedstawiciel Inspektoratu Oświaty, z którymi rozmawialiśmy, wręcz nam oświadczył, że byli zaskoczeni niezmiernie niską ilością zgłoszeń. W obliczu grożącego fiaska wyzwały nawet do Inspektoratu kilka osób i namawiali je do ubiegania się o wolne stanowiska kierownicze, lecz na 9 osób, z którymi w ten sposób przeprowadzono rozmowę, tylko jedna uległa i podanie wniosła.

Tak więc — wobec małej atrakcyjności stanowisk kierowniczych w szkołach — zgłoszenia są ilościowo skąpe, a jakościowo — również nienajlepsze. Tylko znikomy procent stanowisk kierowniczych, którym władza szkolna byłaby skora dać nominację, większość to kandydaci słabi a są wśród nich nawet i tacy, którzy w ogóle jeszcze kierownictwa nawet „p.o.” — nie wchali.

SADZIMY jednak, że tzw. nieatrakcyjność kierownictwa, mały dodatek służbowy czy smutne doświadczenia minionego okresu nie są jedyną przeszkodą w pozyskaniu na te stanowiska wartościowych kandydatów. Istotną przeszkodą jest niewątpliwie „drobny” szczegół w większości publikowanych w Dzienniku Urzędowym ogłoszeń, a mianowicie oświadczenie rozpisujących konkurs, że „mieszkania nie zapewnia się”, że „mieszkania służbowego nie ma” itp.

Więc jakże? Gdzie ma zamieszkać wartościowy kandydat, który wygrałby konkurs — załóżmy — np. spośród 100 współubiegających się? Przecież wydaje się, że jeżeli władze chcą, aby szkoła pozyskała naprawdę odpowiedniego kierownika, a nie zagwoździła to stanowisko niekiedy na lata całe kandydatem miernym, powinny skrócić z fikcją takich konkursów, „na niby”, takich konkursów, na które prawie nikt nie może się zgłosić, takich konkursów, które dostępną są tylko jednostkom mieszkającym w pobliżu danej szkoły i które dzięki temu mają szansę otrzymania stanowiska, choćby byli osobnikami bardzo przeciętnymi. Wydaje się, że w interesie szkoły i danego miasta czy miejscowości władze szkolne przed ogłoszeniem konkursu powinny uzyskać od władz kwaterekowych zapewnienie, że dla kandydata, który uzyska nominację w drodze konkursu, będzie przydzielone bądź mieszkanie służbowe, bądź inne — zastępcze. Sadzimy nawet, że powtarzając się w ogłoszeniach zwrót „mieszkania nie zapewnia się”, jest wyrażeniem sensu postawienia instrukcji ministra Oświaty, która domaga się, by w ogłoszeniu o konkursie podać „warunki mieszkaniowe”. Sformułowanie to oznacza przecież nie co innego jak to, że trzeba podać, jakie jest mieszkanie zapewnione dla kierownika wybranego drogą konkursu, a więc, np. z ilu i jakich izb ono się składa, a nie mówić o tym, czego nie ma, uważając, iż określiło się przez to „warunki mieszkaniowe”. Gdyby tak sprawa była postawiona, gdyby władza potrafiła za zabezpieczyć ubiegającym się

kandydatom konieczne przedzie przy obejmowaniu funkcji kierowniczych mieszkanie, atrakcyjność owych stanowisk wzrosła, szkoły będą stopniowo przechodziły rzeczywistość na coraz to lepsze ręce.

TO JEDNA sprawa. Jest i druga. Wśród kandydatów na stanowisko kierownika jednej ze szkół w Poznaniu jest nauczyciel spoza tego miasta. Kandydat ten znacznie przeraża współubiegających się swoimi kwalifikacjami i doświadczeniem i byłby — jak to widać z dokumentów — cennym nabytkiem dla Poznania. Zapytany jednak przez nas inspektor co do rzeczywistych szans tego człowieka, że świadczył, że są one minimalne, bo Poznań jest miastem zamkniętym, to znaczy niedostępnym dla przybyszów właśnie ze względu na sytuację mieszkaniową. Tego rodzaju polityka trwa już zresztą od dawna i to nie tylko w stosunku do kierowników, lecz w ogóle w stosunku do wszystkich osób powołanych w stosunku do nauczycieli rozpisujących pracę. Gdy już ktoś mieszka w Poznaniu, posadza nauczycielską dostanie, chociażby ze względów zawodowych, a nawet politycznych był kandydatem mniej odpowiednim od kogoś, kto znajduje się poza oym zamkniętym miastem. Poznań jest zresztą miastem pod tym względem odosobnionym. Jeszcze bardziej zamkniętym miastem jest np. Warszawa, nie przeto dziwne, że Prezydium DRN — Oddział Warszawa — Żoliborz w rozpisany konkurs na dwa stanowiska kierowników szkół (Dz. Urz. Min. Ośw. z 1958 r., nr. 6, str. 77) wyraźnie podaje, że „kandydaci winni być stałymi mieszkańcami Warszawy”. Otóż śmiemy zauważyć, że tego rodzaju zastrzeżenie nie znajduje uzasadnienia w przepisach wykonawczych do ustawy o prawach i obowiązkach nau-

czyeli. Dlatego też w interesie polepszenia sytuacji w naszych szkołach należałoby chyba nie „odemknąć” niektóre zamknięte miasta i nie robić wstętu w ubieganiu się o stanowiska kierownicze nikomu, kto na to stanowisko zasługuje, chociażby dotychczas nie miał szczęścia w owych miastach mieszkać.

USTAWA o prawach i obowiązkach nauczycieli i przepisy wykonawcze do niej zagwarantowały Związkowi Nauczycielstwa Polskiego pewne uprawnienia do opiniowania nauczycieli przed podjęciem przez władze szkolne różnych co do nich decyzji. Między innymi Instrukcja ministra Oświaty postanawia, że ustalenie kolejności kandydatów w konkursach na stanowiska kierownicze w szkołach będzie dokonywane „przez współubiegających przedstawicieli właściwej Instancji Związku Nauczycielstwa Polskiego, którego stanowisko powinno być oznaczone we wniosku przesłanym do władzy rozstrzygającej konkurs”.

Jest to oczywiście krok na przód w stosunku do stanu przedwojennego, kiedy o takim przywileju Związek nie mógł nawet marzyć. Chodzi jednak o to, żeby to osiągnięcie nie było zdobywcą malowaną, lecz rzetelnie realizowaną w praktyce. Chodzi też o to, by ostateczna decyzja władzy szkolnej była taka, iżby można powiedzieć, że mianowany kandydat jest człowiekiem, który cieszy się zaufaniem nie tylko władz szkolnych, lecz i ZNP. Sygnalizujemy do tego, że realizacja tego postanowienia przepisów nie jest jeszcze najlepiej. Związek Nauczycielstwa Polskiego będzie jednak wytrwale dążył do tego, by żadne z przyszłych mu uprzedzeń nie było bagatelizowane czy wypaczane.

JAN SZUREK

Kierownikowi szkoły

Tyle lat — te same ideaty.
Tyle dzieci przez szkołę przebiegło!
I radości, i troski przetrwałes,
patrząc w słońce i trumienne wieko.

Co dzień w imię uśmiechów dziecięcych
ranny promyk po nocy ciś budzi.
Piękna praca. Potrzeba poświęceń
dla nas wszystkich. To dla dobra ludzi.

Prometejście ognie. To Testament...
Żeby przeżyć najnieudolniejszy.
Katastrof, dziennik, pióro i atrament!
w młodych sercach świat coraz piękniejszy.

Nęć wiedzy nieznanej arkany
błyskiem słowa słowy na bieżące;
przylb do nas świat prawdy nieznanej,
nauzyj kochać i cieszyć się życiem.

Tak wolają dzieci, których troska
jest codziennym tuym chlebem powszednim.
Co za radość być dziś jak drogowca
w przyszłe lata podróży pośpiechnych.

J. FLEŚZAR

WYSOKIE KWALIFIKACJE warunkiem autorytetu szkoły i nauczyciela

Stanisław Cwerner

DOŚ często słyszy się utyskiwania na rzekomy, powojenny upadek autorytetu szkoły i nauczyciela. Wskazuje się przy tym najczęściej na obniżenie przeciętnej go poziomu ogólnego i zawodowego wykształcenia nauczyciela, na pewne rozluźnienie związków pomiędzy życiem, a szkołą, rzekome związki społeczne, chwiejność znacznego odmiotu nauczycielstwa na odcinku światopoglądowym, wreszcie obniżenie wysokiej kiedyś pozycji moralnej itp. jako na przyczyny tego zjawiska.

Jako człowiek dobrze pamiętający zarówno stosunki panujące w przedwojennych szkołach, jak i w szkole okresu międzywojennego — jako nie bardzo wierzę tym, którzy w przed i międzywojennym szkole widzą same zalety wynikające z tego, że w obecnych warunkach nauczycielskiej kadry do spełnienia ówczesnych zadań, natomiast współczesną szkołę i nauczyciela obciążają odpowiedzialnością za wszelkie braki, wypaczenia i niedociągnięcia nie tylko na odcinku właściwej pracy szkolnej, ale i pozaszkolnej, środowiskowej.

Tymczasem zarówno i wtedy, i obecnie były i są szkoły lepsze i gorsze, a w nich nauczyciele z wysokim autorytetem naukowym, zawodowym, społeczno-obywatelskim i moralnym. Obok nich istnieć i istnieją przeciętni pracownicy oświaty, którzy nie odczuwali, ani też dziś nie odczuwają potrzeby ustawicznego doskonalenia się pod względem naukowym, zawodowym i ideologiczno-swiatopoglądowym, ani zbytnio nie troszczyli się i nie troszczą o podtrzymanie, względnie zdobycie wysokiego autorytetu w pracy pozaszkolnej i w życiu prywatnym,



Warszawski Dom Kultury na Saskiej Kępie nie tylko w czasie ferii stanowił przyjemną atrakcję dla młodzieży, również i obecnie po lekcyjach przebywa ona tutaj chętnie, aby pod okiem wychowawców rozwijać swoje zainteresowania.

Fot. Cz. Górski

W szkołach i zakładach specjalnych

Dlaczego nie jest dobrze?

O DZIECIACH trudnych pisało wiele. Ukazywały się liczne reportaże sygnalizujące stan alarmowy. Wskazywano na „opiejące rany”. Prawosre, lanie z tej dziedziny nosiły często charakter sensacji.

Problematyka dziecka trudnego, moralnie zaniedbanego czy też — jak ostatnio przyjęto — dziecka społecznie niedostosowanego, wymaga specjalnej troski i jest problematyką złożoną i trudną.

W ostatnich latach dostrzeżono ten problem, ale poza stwierdzeniem, że istnieje on również w ustroju państwa budującego socjalizm, niewiele na ten temat powiedziano. Pragnę stwierdzić, że problem dziecka trudnego niewątpliwie istnieje, ale wygląda zupełnie inaczej, aniżeli w okresie międzywojennym — i to zarówno od strony dziecka, jak i wychowawcy.

Dziecko trudne przed wojną i dziś

Przed wojną znaczna większość dzieci trudnych rekrutowała się ze sfer lumpen-proletariatu (gaziarze, dzieci ulicy, włóczędzy itp.). Obecnie decydującą przewagę stanowią dzieci ludzi nieradko na odpowiedzialnych stanowiskach w handlu, w administracji, dzieci urzędników, rzemieślników, ludzi często stosunkowo nieźle zarabiających.

Niewątpliwie fakt, że oboje rodziców pracuje, wpływa na niemożliwość na rezultaty wychowania dzieci. Skutki wojny odgrywały tu także swoją rolę. Można by wyliczyć sporo innych czynników wpływających na to, że dzieci są inne. Rozwój techniki, ciśniecie mieszkaniowe, trudne jeszcze warunki materialne — nie pozostają bez wpływu na kształtowanie się charakteru dziecka.

Sedno zagadnienia — to wychowawcy

Trzeba stwierdzić obiektywnie, że mimo ciągłego jeszcze upodlenia szkolnictwa specjalnego, zrobiono w Polsce Ludowej niemało, jeśli chodzi o wyposażenie szkół i zakładów wychowawczych w warsztaty i pomoce naukowe, zwiększono znacznie dotacje państwowe na utrzymanie szkół i zakładów wychowawczych. Pamiętajmy jednak, że podstawowym czynnikiem jest tu osoba nauczyciela-wychowawcy. I tu notujemy

znaczne zmiany na lepsze. Wychowawca stał się pełnoprawnym pedagogicznym pracownikiem. Nie tylko zrównano jego pozycję z pozycją nauczyciela, ale przynajmniej mu większe obowiązki czasu pracy na 5 godzin dziennie. W porównaniu z pozycją wychowawcy przed wojną, kiedy godziny jego pracy często obejmowały cały czas wolny od nauki, przy czym grupy dzieci były znacznie liczniejsze — obecna sytuacja jest korzystniejsza.

Niemalby nasz dorobek w zakresie kształcenia nauczycieli i wychowawców dla szkół i zakładów specjalnych. Nasz Instytut Pedagogiki Specjalnej znany jest nie tylko w kraju, ale ceniony również za granicą. Wprawdzie znaczna stosunkowo część jego absolwentów zginęła w ostatniej wojnie, niemniej jednak inicjatorami tej cennej placówki i dyrektorem Instytutu prof. dr Maria Grzegorzewska może się pochlubić sporym zastępem byłych jego słuchaczy — ludzi wykształconych i oddanych całym sercem umiłowaniemu zawodowi wychowywania i kształcenia dzieci upośledzonych, niewidomych, głuchoniemych, kalekich i społecznie niedostosowanych.

Co się dzieje z tymi ludźmi, gdzie pracują, dlaczego nie jest dobrze w zakładach i szkołach specjalnych?

Paradoksy nie tylko finansowe

Wspomniany Instytut co rok wypuszcza dziesiątki dyplomowanych nauczycieli i wychowawców. Zwiększając jednak opiekę nad dziećmi umiłowaniemi, również studia roczne, na których kształcą się setki nauczycieli i wychowawców. Mimo to jednak sytuacja jest paradoksalna. Jeżeli przed wojną wyjątkiem był nauczyciel szkoły specjalnej bez dyplomu Instytutu, to dziś wyjątkiem jest nauczyciel z dyplomem. A nie do rzadkości należy także fakt, że nawet dyrektorzy zakładów specjalnych nie posiadają specjalnego przygotowania do tej pracy. I to nawet w Warszawie. Chyba nie będzie „odkryciem Ameryki”, że przy takiej obsadzie personalnej instytucje te nie mogą spełniać swoich zadań.

Kwalifikowane kadry (stare i młode) istnieją, Instytut Pedagogiki Specjalnej pracuje bogato bez przerwy, ale jego ab-

solwenci — niestety — po odbyciu studiów w Instytucie wracają do swoich okręgów szkolnych. Czasami wracają do szkół, z których skierowani byli do Instytutu (do Instytutu przyjmują się nauczyciele po kilku latach praktyki), czasami do szkół i zakładów specjalnych typu, do którego nie otrzymali przygotowania podczas studiów, bo w okręgu brak zakładów i szkół o ich specjalności. A tymczasem w Warszawie i innych większych miastach otwiera się zakłady i szkoły specjalne w miarę potrzeb obsadzając stanowiska nauczycieli i wychowawców ludźmi przegodnymi.

Nauczyciele szkół normalnych w większych miastach mają obecnie szerokie możliwości studiowania na uniwersytetach i na studiach nauczycielskich. Nie więc dziwnego, że studia pedagogiczne lecniejsze interesują nauczycieli stolicy i miast wojewódzkich w bardzo znikomym procencie. Instytut Pedagogiki Specjalnej bazował od początku swego istnienia na nauczycielstwie prowincjonalnym, choćby o tym świadczyło, że stanowi ono olbrzymią większość.

W rezultacie mamy więc w kwalifikowanych nauczycieli z trudnionych tam, gdzie kwalifikacje ich nie są w pełni wykorzystane i poważny brak tych nauczycieli w większych miastach. Paradoks taki powstaje na skutek zakazu meldowania przyjezdnych, nie mówiąc już o przydzielaniu im mieszkań. Z jednej strony władze miejskie miały niemało kłopotu z dziećmi trudnymi, z drugiej zaś miasto nie przyjmuje ludzi wykwalifikowanych. W takiej sytuacji i rekrutacja do Instytutu jest — rzecz jasna — słabsza, gdyż przyszły absolwent nie widzi przed sobą perspektywy pracy w warunkach, jakie daje większe miasto. Dwu lub trzyletnie studia kosztują niemało. A gdyby tak podsumować straty powstałe z pracy ludzi nieprzygotowanych. — Myślę, że byłoby to grubo miliony złotych.

I co dalej?

Problem jest tak dalece nabrzmiały, że wśród ludzi kompetentnych zrodziło się pytanie, czy nie należy rozwiązać zakładow i szkół specjalnych tam, gdzie przynajmniej połowa personelu pedagogicznego nie posiada odpowiednich kwalifikacji. Chyba jest to tak oczywiste, że nie wymaga uzasadnienia. Można by też ogłosić konkurs na stanowiska nauczycieli i wychowawców gwarantując im zameldowanie i przydział mieszkania — to znaczy po prostu potraktować ich jako specjalistów, na których miastu zależy. Ta druga teza chyba także nie wymaga uzasadnienia, jest bowiem oczywista. Inaczej — nawet nieuczni, uczni i wykwalifikowani ludzie uciekają z tych placówek; nie pozostanie wówczas nic innego, tylko rozwiązać placówki prowadzone przez ludzi nieprzygotowanych.

Z. LEWANDOWSKI

I. I. 1959 r.

Spóźniwszy się na „Dzień Nauczyciela” — przesyłam z okazji Nowego Roku 1959 najczulsze życzenia wszelkiej pomyślności całemu Nauczycielstwu Polskiemu, którego wielkie zasługi i ofiarna praca w tak trudnych pod wielu względami warunkach budzą w nas wszystkich czesć i podziw.

MARIA DĄBROWSKA

W dniu 2. I. w sali konferencyjnej Ministerstwa Oświaty odbyło się spotkanie grupy nauczycieli z powiatu Brzaniec z Kierownictwem Ministerstwa Oświaty. Notatkę o tym spotkaniu podajemy na str. 2.

Fot. T. Cichowicz

Ulica Marii Sadowicz

*Rozwiązanie trudności w nauczaniu
W.F. – hula hoop.*

Składamy SERDECZNIE życzenia

Kol. Antoni Kaczorowski, od 1920 r. kierownik Szkoły Podstawowej Nr 1 w Opale, niedawno rozpoczął pracę w zawodzie nauczyciela. Przed 50 laty, od użycia, pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Rewizyjnej Oddziału Powiatowego ZNP w Nowym Tomysku.

Za ofiarną pracę nauczycielską, związaną z partyjną odpowiedzialnością, w dniu 15 października 1958 r. otrzymał odznakę Związku Nauczycielstwa Polskiego i Order Odrodzenia Polski I stopnia.

Zasłużonemu jubilatowi składamy najserdeczniejsze życzenia wielu jeszcze sukcesów w pracy i radości w życiu osobistym.

Z książek Dziecko wykołajone

W CODZIENNEJ praktyce szkolnej często spotykamy się z dziećmi trudnymi, o ciężkich, nieumyślnych wykołajach. Wychowanie tych dzieci, dające im odpowiednią wiedzę, jest sprawą bardzo skomplikowaną i wymaga stosowania specjalnych środków pedagogicznych. Niezależnie od przyczyn wykołajenia się dziecka, braku w wykształceniu psychologicznym, prowadzącego często do niepowodzeń wychowawczych. Wielu, nawet dobrych nauczycieli nie może dać sobie rady z wychowaniem dzieci trudnych. Dlatego też z zadowoleniem należy zaanonsować ukazanie się książki dr. Z. Szymańskiej „Dziecko wykołajone”, w której autorka stara się przedstawić główne przyczyny wykołajenia się ucznia oraz podaje szereg środków wychowawczych prowadzących na właściwą drogę dzieci wykołajone. Praca dr. Szymańskiej powstała w wyniku długoletniej pracy autorki w Głównym Poradniku Zdrowia Psychicznego i dlatego czytelnik może w niej znaleźć niezwykle pouczające przykłady dzieci trudnych, wykołajonych, aspołecznych. Tak więc książka przeznaczona jest przede wszystkim dla praktyków.

de wszystkim dla praktyków. ludzi, którzy bezpośrednio zajmują się wychowaniem.

Jedną z głównych przyczyn sprzyjających wykołajeniu się dzieci są nieodpowiednie warunki rodzinne i błędy wychowawcze rodziców.

Ala najważniejszym czynnikiem przestępczości — którym autorka zajmuje się dokładnie — jest bezspornie alkoholizm. Badania wykazały, że około 75 proc. nieletnich przestępców i dzieci zaniebanych jest obciążonych alkoholizmem.

Niezwykle ciekawe są rozważania autorki nad biologicznymi przyczynami wykołajenia. Często nauczyciele nie zdają sobie sprawy z tego, że źródłem słabych postępów w nauce, ciężkości umysłowej mogą być nerwice, psychopatie, padaczka czy słaby typ układu nerwowego. Rozważania o ten temat dr. Szymańska ilustruje licznymi przykładami z długoletniej praktyki. Przyczyną wykołajenia dzieci w wieku szkolnym mogą być także ciężkie przeżycia osobiste, trudne sytuacje życiowe, zmiany światopoglądowe czy poczucie własnej krzywdy. Bardzo pouczająca jest analiza czynów aspołecznych dzieci wykołajonych (kłamstwa, wagi, kradzieże oraz wykroczenia natury seksualnej).

Kończąc swoje rozważania dr. Szymańska stwierdza, że główną przyczyną wykołajenia się dzieci we współczesnej Polsce jest brak odpowiedniej opieki nad uczniem. Aby poprawić obecny stan rzeczy, należy — zdaniem autorki — stworzyć w Polsce jedną instytucję opieki nad dzieckiem, instytucję koordynującą pracę różnych ministerstw, towarzyszą, zakładów. Jest to bezspornie bardzo ciekawa propozycja, nad którą trzeba się dobrze zastanowić.

Praca dr. Szymańskiej powinna znaleźć się w każdej bibliotece nauczycielskiej, powinna być czytana nie tylko wychowawcy, ale także rodzice i wszyscy ci, którym zależy na odpowiednim wychowaniu wszystkich dzieci, którym zależy na tym, żeby w naszym kraju było jak najmniej uczniów trudnych, jak najmniej przestępców nieletnich.

JOZEF KOZIELECKI

*) Dr. Z. Szymańska, „Dziecko wykołajone”, PZWL, Warszawa 1958, str. 103.

„Trybuna Ludu” zamieściła następujący list czytelnika:

„W niekłamanej radości śledzę zainteresowanie, z jakim społeczeństwo odpowiedziało na apel o budowę wiejskich szkół. Na tysiącach napisów, oluminiowanych, w których wyrażono gotowość do poświęceń, widać, że akcja ta przyniesie rezultaty, chociaż zdaje się, że sprawa z trudnością z nią związanych.

Jest jedno „ale”. Nie zdaje mi się, aby w tej akcji połączono z mieszkańcami dla nauczycieli. Przypuszczam, że odpowiednie komitety oświatowe uwzględnią w swych planach dopływ odpowiedniej ilości nauczycieli i nie zabraknie ich do tych nowych budynków szkolnych, ale czy będą oni mieli odpowiednie mieszkania?

Czy nie można byłoby w tym wysłaniażynie czynnie społecznym pomóc jeszcze o krok dalej i budując nowe szkoły przewidzieć w tych nowych budynkach mieszkania dla nauczycieli, a przynajmniej dla części nauczycieli. Stworzenie dobrych warunków mieszkaniowych dla nauczycieli ułatwi im, bo zwiazke ich, mocniej ze szkoła i da im więcej spokojnego czasu, który będą mogli poświęcić młodzieży. Trzeba pamiętać o tym, że praca nauczyciela nie kończy się wianie zesztytów, przygotowanie lekcji na następne dni, konspekty lekcyjnych i dziesiątki innych obowiązków związanych ze szkoła.

Niechże więc nasz czyn społeczny pójdzie o jeden krok dalej i uwzględni sytuację nauczycieli. A więc budując tysiąc szkół z mieszkaniami dla nauczycieli.

Nie-nauczyciel (Nazwisko i adres znane redakcji).

O MIESZKANIA DLA NAUCZYCIELI

W 1958 roku około 12 tysięcy rodaków odwiedziło Polskę. Nawiazane zostały nowe liczne kontakty z rodzinami, instytucjami i organizacjami polskimi w kraju i za granicą.

Najwięcej Polaków przyjechało ze St. Zjednoczonych — ponad 6 tys. osób. Wiele rodaków przybyło z Francji, Niemiec, Kanady, Belgii, Holandii, Brytanii, Szwecji i po raz pierwszy w tym roku w większej liczbie z Anglii.

POLONIA W WIELKIEJ BRITANII

W 1958 r. Polacy z Wielkiej Brytanii nadesłali do Polski ok. 15000 papek dla swoich rodzin i przyjaciół. Ok. 5 tys. osób z Polski odwiedziło w tym czasie swoich krewnych w Anglii.

W Wielkiej Brytanii od 1939 r. mieszkało zaledwie 3000 Polaków, skupionych w starym Towarzystwie Polaków w Londynie, założonym w 1888 r. przez emigrację powojenną i z pierwszych emigrantów robotników. Ta zaśluszona organizacja działa dalej. Obecnie w Wielkiej Brytanii mieszka ok. 145 tys. Polaków, z czego ok. 20 tys. przyjechało od wojny brytyjskiej. W podanej liczbie 25 proc. stanowią Polki, a 75 proc. Polacy.

W Londynie mieszka ok. 45 tys. Polaków. Stanowią oni najliczniejszą grupę obcych obywateli w stolicy Anglii. Drugim co do liczności Polakami w Wielkiej Brytanii jest Edynburg, gdzie mieszka 15 tys. Polaków.

O CZYM MARZY NAUCZYCIELKA?

W blaskowej światłości ankiety „Trybuna Ludu” pt. „O czym marzysz?” zabrala głos kol. Stanisława Królowska (nauczycielka). Oto jej marzenie: „Przyjdzie człowiek z tych lekcji i nie wiadomo, co z nim zrobić? Chciałabym więc, aby było więcej rozrywkowej kultury. Bo jak tu pracować od września, to raz tylko przyjechało woisko z orkiestra i można było potać.

Marzę często o tym, by poznać świat. Szczególnie chętnie odwiedził Francję, Włochy, ale to chyba marzenie świętej gowy”.

TRUDNOŚCI SZKOŁY I NAUCZYCIELA

„Standart Młodych” w korespondencji w Bydgoszczy informuje:

„W powiecie lipnowskim pobito nauczyciela. Rzecz się nie parę miesięcy temu, w czasie wykropków. Nauczyciel zaszedł do mieszkania rolnika z zapytaniem, dlaczego dzieci nie przychodzą do szkoły. Odpowiedział mu, że „szkoła” go tak boli. Dalej dyskusja potoczyła się w ten sposób, że nauczyciel dostał kłakiem w oko, a gospodarz grzywnę i areszt z zawieszeniem.

W samym tylko województwie bydgoskim blisko 3000 dzieci w wieku szkolnym — w okresie do szkoły nie chodzi. Drugie 3000 dzieci chodzi do szkoły sezonowo. To znaczy w ciągu paru zimowych miesięcy. Bardzo wielu rodziców dba o zachowanie porządku. Wiele np. w okresie zimowych wykopków lub grzybobrania — w wielu szkołach na wsi 80 procent dzieci przedstawia zaświadczenia chorobowe od lekarzy. Do klasy przychodzi wówczas dwoje, troje dzieci i o prowadzeniu normalnych zajęć nie może być mowy.

Nierzadko mają miejsce fakty zupełnie potworne. Kochani rodzice przychodzą do lekarza i wzywają na swoje dzieci najstarszego katecheta lub uposzczonego umysłowo. W powiecie wrocławskim przedstawiano lekarzom czworo dzieci z jednej rodziny jako epiletyków. To miało być definitywnie zlikwidowanie kłopotu ze szkoła, rzecz wydaje się tak makabryczna, że aż nieprawdopodobna. Ale i to są, niestety, fakty”.

RZEMIEŚLICY NA BUDOWE SZKÓŁ

Apel „1000 szkół na Tysiąclecie” podjęty został ostatnio również przez rzemieślników i spółdzielców pracy.

Na ostatnim posiedzeniu w Krakowie — Rada i Zarząd Związku Izby Rzemieślniczych uchwaliły budowę

Opublikowane materiały informują, że w Polsce choruje na gruźlicę ponad pół miliona osób. Umiera na nią dziennie 25 osób, co stanowi około 5 proc. ogółu umierających. (W Polsce umiera codziennie około 700 osób). Około 100 tysięcy inwalidów — to gruźlica. Rocznie przeprowadza się 2 tys. operacji na gruźlicę, a trzeba operować co najmniej 4 tys. przypadków.

Państwo utrzymuje sieć poradni przeciwgruźliczych oraz buduje nowe sanatoria. Wyślij państwa niwczę często niedbali stosunek chorych do wskazań lekarskich, wywołując niebezpieczeństwo dla siebie i innych. Na znaczne jeszcze rozmiary gruźlicy wpływa ciężkie warunki mieszkaniowe i złe warunki pracy w części przedsiębiorstw.

(102)



Roczniki pism, znajdujące się w świetlicy, muszą być bardzo ciekawe, jeśli przy nich tak tłoczna. Cóż zresztą robić innego podczas bezbożnej zimy. Świetlica to jedyna rozrywka. Fot. Cz. Górski

Kronika kulturalna

NOWY ROK przyniósł jak zwykle szereg nagród dla ludzi zasłużonych na polu nauki i kultury. Najliczniejsze są nagrody miasta Warszawy, Prezydium Stołecznej Rady Narodowej wyróżniło nimi aż dwadzieścia laureatów, którzy swoją pracą przyczynili się do wzbogacenia życia stołeczki.

Nagrodę naukową otrzymał prof. dr Stanisław Lorentz, literatka — Jerzy Szański, muzyk — Mieczysław Mierzejewski, plastycy — Jan Szczępski, twórca dzieł i młodzi — Czesław Janczarski, teatralna — Jan Kochanowski, za działalność społeczną — mgr Stanisław Tazbir, za budowę stołeczki — mgr inż. arch. Jan Klewin oraz inż. Włodzimierz Pawlicki.

A teraz parę słów o laureatach. Prof. Lorentz — dyrektor Muzeum Narodowego od roku 1935, twórca Muzeum Miasta Warszawy — jest autorem wielu prac naukowych o warszawskich zabytkach. Bliski współpracownik bohatera naszego, dr. Szański, to jeden z najwybitniejszych współczesnych dramaturgów polskich. W związku z jego jubileuszem 70-lecia w 1956 roku teatry polskie wystawiały szereg jego sztuk, wydano drukiem tom próz „Profesor Tutka”, zbiór esejów „W pobliżu teatru” oraz zebrane utwory dramatyczne. Najbardziej znane jego sztuki — to „Ptak”, „Zeglarz”, „Advokat i róża”, „Most”, „Dwa teatry”. Mieczysław Mierzejewski jest dyrektorem Opery Warszawskiej, z którą związany jest od 1929 r. Jest on także inicjatorem „Koncertów Warszawskich”. Rzeźbiarz Jan Szczępski był jednym z pierwszych wykładowców, a następnie dyrektorem Miejskiej Szkoły Sztuk Zdobniczych. Jego dziełem są liczne rzeźby na gmachach Warszawy — (BKG, teatr „Ateneum”, Sejm, Rada Państwa). Czesław Janczarski jest autorem 34 książek dla dzieci i redaktorem pisma dla najmłodszych, „Mig”. Jan Kochanowski, 80-letni aktor Teatru Powszechnego, jest autorem kilku prac z dziedziny teatru oraz zasłużonym działaczem społecznym w świetlicy teatralnym. Mgr Tazbir — to wicedyrektor Biblioteki Publicznej, który położył wielkie zasługi na polu oświaty dorosłych, działając na terenie uniwersytetu powszechnych zarówno przed wojną, jak i w Polsce Ludowej.

Powszechne zainteresowanie budzą co roku również nagrody trzech czołowych pism literackich. Za rok 1958 „Przegląd Kulturalny” przyznał trzy nagrody. Literacką otrzymał Stanisław Dygat, powieściopisarz i autor oryginalnych felietonów w tymże „Przeglądzie” — za nową powieść „Podróż”. Nagrodę za esej przyznano Włodkowi Kul, profesorowi UW, za książkę „Rozważania o historii literatury”.

150 rocznica Braille'a

4 stycznia minęło 150 lat od urodzenia Ludwika Braille'a, wynalazcę specjalnego pisma dla niewidomych. Oceniamy wszystkich krajów przez cały rok 1959 czcić będą rocznicę. W Polsce Zarząd Główny Związku Niewidomych zainaugurował obchody uroczystą akademią w dniu 3 stycznia.

Ludwik Braille urodził się w r. 1809 jako syn rymarza wiejskiego. Oślepł w dzieciństwie na skutek wypadku. Oddany w dziesięć lat do szkoły do jednego z ówczesnych paryskich instytutów dla niewidomych — uczył się pilnie. Nie było to łatwe, gdyż ówczesne książki dla oślepłych były z napisanymi literami normalnego alfabetu łacińskiego. Braille zastanowił się, jak uproszczyć metodę czytania i już mając lat

150 rocznica Braille'a

Przygotując do organizacji badań lekarskich dzieci urodzonych w 1952 r. i wstępujących do I klasy w roku szkolnym 1958/59 — Ministerstwo Zdrowia wydało wydawnictwo z poradami i przepisami dla rodziców i nauczycieli, w którym podano, jak należy postępować z dziećmi, którzy mają wadę wzroku. W wydawnictwie podano, jak należy postępować z dziećmi, którzy mają wadę wzroku. W wydawnictwie podano, jak należy postępować z dziećmi, którzy mają wadę wzroku.

W związku z tym Ministerstwo Oświaty przypomina kuratoriom, inspektorom oraz kierownikom szkół podstawowych o obowiązku informowania rodziców w okresie poprzedzającym zapis do szkoły, że przy zgłaszaniu dziecka do klasy I będzie bezwzględnie wymagane przedstawienie:

1) karty zdrowia dziecka wypełnionej przez lekarza, 2) aktualnego świadectwa dokonanej szczepień w 1958 r., a mianowicie szczepień ochronnych przeciw: błonicy, ospie, gruźlicy i duru brzusznego.

DZWIŃKI SZKOLNE elektryczne, ręczne, korytarzowe, podwózkowe, naprawa, wykonanie, remonty, Remonty, Banasik, Sopot, Sienkiewicza 2. Oferty na żądanie.

ZAJAZD ABSOLWENTÓW. Absolwenci wszystkich roczników I Przewodnego Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego im. B. Kingi w Kielcach, proszone są o nadysłanie zgłoszenia na ZAJAZD KOLEŻANEK, który odbędzie się w czerwcu 1959 roku. Zgłoszenia wraz z adresami należy przysłać do dnia 28 lutego 1959 r. na ręce kol. Stanisławy Frąckiej II Liceum Ogólnokształcące hetmana Tarnowskiego w Tarnowie, Al. 1 Maja 18.

ZAMIEŃCIE ETAT Szkoły Podstawowej oraz mieszkanie w Lublinie na podobne w Warszawie. Oferty przysłać do: Poczta, Leonard Romanek.

ZAMIEŃCIE etat szkoły podstawowej, samodzielnie mieszkanie (Sopot) na Warszawie lub okolicach. Zgłoszenia: Sopot, Czyżewskiego 6. Sroka.

ZGUBIONO legitymację służbową na nazwisko Kazimiera Brożowskiego, wydaną przez Wydział Oświaty w Mińsku Mazowieckim.

Cześć Jego pamięci Oddział ZNP w Kłodzku

Dnia 30. XI. 1958 r. odszedł z naszego nauczycielskiego na zawsze kol. Stanisław RYCHLEWSKI, długoletni kierownik szkoły w Kłodzku. W czasie 47-letniej swej pracy pedagogicznej położył na niwie oświaty wielkie zasługi. Był ogólnie ceniony i szanowany jako pedagog, kolega i długoletni członek ZNP. W Kłodzku nieodżałowanej pamięci stracił dobrego pedagoga i związkowca.

Cześć Jego pamięci Oddział ZNP w Kłodzku

Druk DSP, Zam. 8026 A-31

zternacie opracował prosty i genialny system. Podstawą jego alfabetu stało się 6 punktów wypukłych, ułożonych w prostokąt. Stosując najrozmaitsze ich konfiguracje, otrzymał 63 znaki, oznaczające litery, cyfry i znaki przestankowe. W późniejszych latach opracował system notacji matematycznej, chemicznej oraz zapisywanie nut.

Braille za życia nie znalazł należyciego uznania. Walczył z wielu trudnościami i w wieku 43 lat umarł na gruźlicę. Dopiero w czterdziu roku po jego śmierci — w 1878 r. na kongresie w Paryżu przyjęto pismo Braille'a, jako obowiązujące w skali międzynarodowej, a następnie zwolnili jego złożono w Pantemonie wśród najwybitniejszych obywateli Francji.

Dziś „brajlem” posługują się niewidomi całego świata. Są już specjalne maszyny do pisania brajlem, a także i maszyny drukarskie. W Polsce jest 17 tysięcy niewidomych. Istnieje dla nich 6 szkół specjalnych oraz 7 bibliotek zapożyczonych w książkach brajlowskich.

Konkurs szopek krakowskich

Jedną z najpiękniejszych tradycji ludowych Krakowa jest coroczny konkurs szopek, który odbywa się bezpośrednio przed Bożym Narodzeniem. W tym roku XVI konkurs zgromadził 42 szopki, w których przeważały motywy krakowskie, zarówno architektoniczne, nawiązujące do zabytków krakowskich, jak i kolorystyczne. Były też ciekawostki, jak np. szopka — zamek z soli lub 12-centymetrowa szopka z korallikami.

Sąd konkursowy stwierdził wysoki poziom artystyczny przedstawionych szopek i przyznał kilkanaście nagród. Dwie pierwsze nagrody otrzymali: Władysław Wiatr, 50-letni strażak, za piękną szopkę, do której wprowadził szereg postaci z „Wesela” oraz Antoni Wojciechowski, murarz, obchodzący w tym roku 50-lecie swej pracy szopkarskiej — za całokształt zasług na tym polu. Ministerstwo Kultury oraz Miejska Rada Krakowa dokonały szeregu zakupów. Szopki wystawiono w Muzeum Historycznym Krakowa. Postanowiono wystąpić do Prezydium MRN o przyznanie najbardziej zasłużonemu szopkarzowi odznaki honorowej miasta Krakowa oraz o uchyleniu wysokich opłat, które utrudniają szopkarzom sprzedaż ich dzieł na rynku krakowskim.

ANTONINA SPANDOWSKA

WYCIĄC — WYPEŁNIC — WYSLAĆ

WYBIERZ, ZAMÓW! JESZCZE DZISIAJ

dla siebie, swoich uczniów i dzieci

Możesz...

... Grzebieńkowski T. SŁOWNIK ANGIELSKO-POLSKI i POLSKO-ANGIELSKI 1958 r. opr. plastik z 65.—

... Kalina P. SŁOWNIK FRANCUSKO-POLSKI i POLSKO-FRANCUSKI Tom 1 — 2 1957 r. opr. pl. z 115.—

... Kalina P. SŁOWNIK PODRĘCZNY NIEMIECKO-POLSKI i POLSKO-NIEMIECKI Tom 1 — 2 1956 r. opr. pl. z 95.—

... Słownik ROSYJSKO-POLSKI i POLSKO-ROSYJSKI. Praca zbiorowa. Tom 1 — 2 1958 r. opr. pl. z 80.—

... THE CONCISE OXFORD DICTIONARY 1958 r. opr. pl. 1380 str. z 140.—

Przedruk i oryginał angielskiego. Rodzaj leksykonu, opracowanie wyłącznie w języku angielskim.

... Boderki A. ROZMÓWKI ROSYJSKIE 1958 r. z 12.—

... Platok A. ROZMÓWKI FRANCUSKIE 1958 r. z 12.—

... Retman B., Retman R. ROZMÓWKI ANGIELSKIE 1958 r. z 15.—

... Smejkal Z. ROZMÓWKI CZESKIE 1958 r. z 15.—

... Dobrzycka I. JĘZYK ANGIELSKI DLA SAMOUKÓW. Zeszyt 1 — 13 1958 r. w futerał z 60.—

POWSZECHNA KSIĘGARNIA WYŚLĄKOWA Warszawa 31 Nowolipie 4

Tu sięgnij

Proszę o przesłanie na załączeniu pocztowym książek podkreślonych, w ilościach wyżej podanych.

.....dn.....1959 r..... (podpis)

Mój adres:

.....

Druk

Znaczkę za 20 gr.

POWSZECHNA KSIĘGARNIA WYŚLĄKOWA WARSZAWA ul. Nowolipie 4

złote MYŚLI srebrne
brazowe

„Pracę swoją raczej kieruj do tworzenia rzeczy użytecznych, aniżeli do niszczenia szkodliwych”.
Bolesław Prus

„Małe dzieci nie dają spać, duże dzieci nie dają żyć”.
(przysłowie żydowskie)

„Drwili sobie z filozofii, smaczy naprawdę filozofować”.
Blaise Pascal

„Jeśli mężczyzna robi coś bardzo głupiego, to zawsze z motywów najsłabszych”.
Oscar Wilde

„Głowa napełniona wyrwanymi, niepowiązanymi wiadomościami, przypomina magazyn, w którym panuje nieporządek, gdzie sam właściciel nie może niczego znaleźć”.
Konstanty Uściński

Objaśnienia: Blaise (Blażej) Pascal (1623-1662) — francuski matematyk i filozof, w dziedzinie filozofii zajmował się problemami religijnymi i mistycznymi; Oscar Wilde (1854-1900) — irlandzki poeta, mistrz kalamburu, szermierz dekadentki, estetyki i poezji; Konstanty Uściński (1823-1871) — rosyjski pedagog i myśliciel, jeden z założycieli rosyjskiej nauki pedagogicznej.

WYBRAŁ EMKOZ

Na cały głos

PANIE REDAKTORZE!

Mimo że od Dnia Nauczyciela upłynął już cały miesiąc, ciągle jeszcze spotykamy się z dowodami pamięci o nas i o naszej pracy.

Miła niespodzianka przygotowały nam jednostki gospo. darki spółdzielcze GS i PZGS, które do dzisiaj, tj. 28 grudnia nie potrafiły sprowadzić węgla opałowego celem zaopatrzenia nauczycieli na okres zimowy.

Zwracając się kilkakrotnie do naszej GS w Pawłowicach otrzymywałem każdorazowo bardzo rzeczowe wyjaśnienie, że węgla dla nauczycielstwa, mimo starań, nie otrzymano; natomiast węgiel będący na składzie objęty jest „akcją” i przydzielany rolnikom za dostarczenie w ramach kontraktacji świnie.

Takim stanem rzeczy nie byłem zbytnio zdziwiony, gdyż znana mi jest miłość do przyrody, zwierząt zaś w szczególności, tkwiąca głęboko w naszym narodzie. Wystawia to chlubne świadectwo nam, nauczycielom, którzy tę miłość do ojczyzny przyrody potrafiliśmy zaszczerpieć i ugruntować. Obawiam się tylko, by nie poczęło cenić zwierząt bardziej niż człowieka. Moim zdaniem, trzeba dbać o to, by zarówno prosiaczek, jak i człowieczek ogrzewali się jednym węglem — tym zwyciężym, czarnym, kamiennym, bez podziału na „węgiel S” i „węgiel dla nauczycieli”. Aby jednak czymś przedsię uzyskać „czarny skarb”, noszę się z mocnym postanowieniem zakontrowania... samego siebie (pomysł zaczerpnięty od Mistrza Twardowskiego).

Proszę wybaczyć, że kończę, ale za chwilę jadę do GS, by tam zalaćwinę intrynaty dla mnie interes.

O sposobie załatwienia, jak też i o tym, czy moje mał-dzieci (w liczbie trzech) zdolały się wreszcie ogrzać, nie omieszkać Pana Redaktora powiadomić.

TADEUSZ HASS
Budów, pow. Olesno

Jest tylko za świnie — dla nauczycieli nie ma nic.

ANTONINA SPANDOWSKA

WYCIĄC — WYPEŁNIC — WYSLAĆ

WYBIERZ, ZAMÓW! JESZCZE DZISIAJ

dla siebie, swoich uczniów i dzieci

Możesz...

... Grzebieńkowski T. SŁOWNIK ANGIELSKO-POLSKI i POLSKO-ANGIELSKI 1958 r. opr. plastik z 65.—

... Kalina P. SŁOWNIK FRANCUSKO-POLSKI i POLSKO-FRANCUSKI Tom 1 — 2 1957 r. opr. pl. z 115.—

... Kalina P. SŁOWNIK PODRĘCZNY NIEMIECKO-POLSKI i POLSKO-NIEMIECKI Tom 1 — 2 1956 r. opr. pl. z 95.—

... Słownik ROSYJSKO-POLSKI i POLSKO-ROSYJSKI. Praca zbiorowa. Tom 1 — 2 1958 r. opr. pl. z 80.—

... THE CONCISE OXFORD DICTIONARY 1958 r. opr. pl. 1380 str. z 140.—

Przedruk i oryginał angielskiego. Rodzaj leksykonu, opracowanie wyłącznie w języku angielskim.

... Boderki A. ROZMÓWKI ROSYJSKIE 1958 r. z 12.—

... Platok A. ROZMÓWKI FRANCUSKIE 1958 r. z 12.—

... Retman B., Retman R. ROZMÓWKI ANGIELSKIE 1958 r. z 15.—

... Smejkal Z. ROZMÓWKI CZESKIE 1958 r. z 15.—

... Dobrzycka I. JĘZYK ANGIELSKI DLA SAMOUKÓW. Zeszyt 1 — 13 1958 r. w futerał z 60.—

POWSZECHNA KSIĘGARNIA WYŚLĄKOWA Warszawa 31 Nowolipie 4

Tu sięgnij

Proszę o przesłanie na załączeniu pocztowym książek podkreślonych, w ilościach wyżej podanych.

.....dn.....1959 r..... (podpis)

Mój adres:

.....

Druk

Znaczkę za 20 gr.

POWSZECHNA KSIĘGARNIA WYŚLĄKOWA WARSZAWA ul. Nowolipie 4

ANTONINA SPANDOWSKA

WYCIĄC — WYPEŁNIC — WYSLAĆ

WYBIERZ, ZAMÓW! JESZCZE DZISIAJ

dla siebie, swoich uczniów i dzieci

Możesz...

... Grzebieńkowski T. SŁOWNIK ANGIELSKO-POLSKI i POLSKO-ANGIELSKI 1958 r. opr. plastik z 65.—

... Kalina P. SŁOWNIK FRANCUSKO-POLSKI i POLSKO-FRANCUSKI Tom 1 — 2 1957 r. opr. pl. z 115.—

... Kalina P. SŁOWNIK PODRĘCZNY NIEMIECKO-POLSKI i POLSKO-NIEMIECKI Tom 1 — 2 1956 r. opr. pl. z 95.—

... Słownik ROSYJSKO-POLSKI i POLSKO-ROSYJSKI. Praca zbiorowa. Tom 1 — 2 1958 r. opr. pl. z 80.—

... THE CONCISE OXFORD DICTIONARY 1958 r. opr. pl. 1380 str. z 140.—

Przedruk i oryginał angielskiego. Rodzaj leksykonu, opracowanie wyłącznie w języku angielskim.

... Boderki A. ROZMÓWKI ROSYJSKIE 1958 r. z 12.—

... Platok A. ROZMÓWKI FRANCUSKIE 1958 r. z 12.—

... Retman B., Retman R. ROZMÓWKI ANGIELSKIE 1958 r. z 15.—

... Smejkal Z. ROZMÓWKI CZESKIE 1958 r. z 15.—

... Dobrzycka I. JĘZYK ANGIELSKI DLA SAMOUKÓW. Zeszyt 1 — 13 1958 r. w futerał z 60.—

POWSZECHNA KSIĘGARNIA WYŚLĄKOWA Warszawa 31 Nowolipie 4

Tu sięgnij

Proszę o przesłanie na załączeniu pocztowym książek podkreślonych, w ilościach wyżej podanych.

.....dn.....1959 r..... (podpis)

Mój adres:

.....

Druk

Znaczkę za 20 gr.

POWSZECHNA KSIĘGARNIA WYŚLĄKOWA WARSZAWA ul. Nowolipie 4

ANTONINA SPANDOWSKA

WYCIĄC — WYPEŁNIC — WYSLAĆ

WYBIERZ, ZAMÓW! JESZCZE DZISIAJ

dla siebie, swoich uczniów i dzieci

Możesz...

... Grzebieńkowski T. SŁOWNIK ANGIELSKO-POLSKI i POLSKO-ANGIELSKI 1958 r. opr. plastik z 65.—

... Kalina P. SŁOWNIK FRANCUSKO-POLSKI i POLSKO-FRANCUSKI Tom 1 — 2 1957 r. opr. pl. z 115.—

... Kalina P. SŁOWNIK PODRĘCZNY NIEMIECKO-POLSKI i POLSKO-NIEMIECKI Tom 1 — 2 1956 r. opr. pl. z 95.—

... Słownik ROSYJSKO-POLSKI i POLSKO-ROSYJSKI. Praca zbiorowa. Tom 1 — 2 1958 r. opr. pl. z 80.—

... THE CONCISE OXFORD DICTIONARY 1958 r. opr. pl. 1380 str. z 140.—

Przedruk i oryginał angielskiego. Rodzaj leksykonu, opracowanie wyłącznie w języku angielskim.

... Boderki A. ROZMÓWKI ROSYJSKIE 1958 r. z 12.—

... Platok A. ROZMÓWKI FRANCUSKIE 1958 r. z 12.—

... Retman B., Retman R. ROZMÓWKI ANGIELSKIE 1958 r. z 15.—

... Smejkal Z. ROZMÓWKI CZESKIE 1958 r. z 15.—

... Dobrzycka I. JĘZYK ANGIELSKI DLA SAMOUKÓW. Zeszyt 1 — 13 1958 r. w futerał z 60.—

POWSZECHNA KSIĘGARNIA WYŚLĄKOWA Warszawa 31 Nowolipie 4

Tu sięgnij

Proszę o przesłanie na załączeniu pocztowym książek podkreślonych, w ilościach wyżej podanych.

.....dn.....1959 r..... (podpis)

Mój adres:

.....

Druk

Znaczkę za 20 gr.

POWSZECHNA KSIĘGARNIA WYŚLĄKOWA WARSZAWA ul. Nowolipie 4

ANTONINA SPANDOWSKA

WYCIĄC — WYPEŁNIC — WYSLAĆ

WYBIERZ, ZAMÓW! JESZCZE DZISIAJ

dla siebie, swoich uczniów i dzieci

Możesz...

... Grzebieńkowski T. SŁOWNIK ANGIELSKO-POLSKI i POLSKO-ANGIELSKI 1958 r. opr. plastik z 65.—

... Kalina P. SŁOWNIK FRANCUSKO-POLSKI i POLSKO-FRANCUSKI Tom 1 — 2 1957 r. opr. pl. z 115.—

... Kalina P. SŁOWNIK PODRĘCZNY NIEMIECKO-POLSKI i POLSKO-NIEMIECKI Tom 1 — 2 1956 r. opr. pl. z 95.—

... Słownik ROSYJSKO-POLSKI i POLSKO-ROSYJSKI. Praca zbiorowa. Tom 1 — 2 1958 r. opr. pl. z 80.—

... THE CONCISE OXFORD DICTIONARY 1958 r. opr. pl. 1380 str. z 140.—

Przedruk i oryginał angielskiego. Rodzaj leksykonu, opracowanie wyłącznie w języku angielskim.

... Boderki A. ROZMÓWKI ROSYJSKIE 1958 r. z 12.—

... Platok A. ROZMÓWKI FRANCUSKIE 1958 r. z 12.—

... Retman B., Retman R. ROZMÓWKI ANGIELSKIE 1958 r. z 15.—

... Smejkal Z. ROZMÓWKI CZESKIE 1958 r. z 15.—

... Dobrzycka I. JĘZYK ANGIELSKI DLA SAMOUKÓW. Zeszyt 1 — 13 1958 r. w futerał z 60.—

POWSZECHNA KSIĘGARNIA WYŚLĄKOWA Warszawa 31 Nowolipie 4

Tu sięgnij

Proszę o przesłanie na załączeniu pocztowym książek podkreślonych, w ilościach wyżej podanych.

.....dn.....1959 r..... (podpis)

Mój adres:

.....

Druk

Znaczkę za 20 gr.

POWSZECHNA KSIĘGARNIA WYŚLĄKOWA WARSZAWA ul. Nowolipie 4

ANTONINA SPANDOWSKA

WYCIĄC — WYPEŁNIC — WYSLAĆ

WYBIERZ, ZAMÓW! JESZCZE DZISIAJ

dla siebie, swoich uczniów i dzieci

Możesz...

... Grzebie